

[KULTURA]



Michał Zadara



Krystyna Janda

„Wypędzenie Żydów z Polski w roku 1968” – brzmi tytuł spektaklu, Przedstawień rocznicowych będzie więcej i będą mówić zarówno

Wciąż bardziej obcy?

ANETA KYZIOŁ

Spektakl Zadary będzie dość nietypowy, nawet jak na twórcę 14-godzinnej inscenizacji „Dziadów” Mickiewicza. W „Wypędzeniu Żydów z Polski w roku 1968” reżyser zamierza spojrzeć na wydarzenia sprzed półwiecza – gdy w wyniku antysemickiej nagonki musiało wyjechać z Polski kilkanaście tysięcy jej obywateli – z perspektywy nie emocjonalnej czy etycznej, tylko prawnej i naukowej. Do współpracy zaprosił historyków, prawników i researcherów. – *Cel jest taki, żeby przedstawić prokuraturze powiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa* – tłumaczy Zadara. – *Bo jeżeli spojrzeć na to, ile dokonali po wyjeździe emigranci, na liczbę patentów, które posiadają, firm, które założyli, doktoratów, które obronili, to widać, jak wielka jest to strata dla Polski, dla naszego społeczeństwa i, mówiąc językiem konstytucji, narodu* – argumentuje reżyser. – *Jeśli taka zbrodnia, bo wypędzenie to zbrodnia przeciw ludzkości, została dokonana, ktoś musiał przecież jej dokonać i powinien za to odpowiedzieć.*

Do premiery jeszcze ponad dwa miesiące, poszukiwania odpowiedzi na pytanie: kto?, trwają. I nie są łatwe. – *Na przykład Gomułka był wtedy tylko szefem rządzącej partii, nie pełnił oficjalnie funkcji rządowej. Więc w sensie prawnym nie odpowiadał za nic* – zwraca uwagę Zadara. W przedstawieniu chce się przyjrzeć okolicznościom, jakie umożliwiły partii wykluczenie z grona obywateli określonej przez siebie grupy ludzi. – *Chodzi o to, żeby przeświecić historię, te okoliczności,*

warunki i działania, żebyśmy się mogli, jeśli to możliwe, przed podobną sytuacją, powtórką z historii, uchronić.

Premiera spektaklu Zadary odbędzie się w Teatrze Powszechnym w marcu. Wtedy też przedstawienia osnute wokół Marca '68 pojawią się w repertuarach kilku innych warszawskich scen. A szerzej traktowany temat „obcego” i wykluczenia w ogóle zapowiada się na jeden z popularniejszych na polskich scenach w całym nowym roku.

Przywracanie elit

TR Warszawa kilka miesięcy temu rozpoczął współpracę z Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, które 50. rocznicę marcowego wypędzenia czci trwającą już serią spotkań i debat. Zaś w marcu otwórzy wystawę „Obcy w domu. Wokół Marca '68” (kuratorka Natalia Romik i SENNA Kolektyw), opowiadającą o przyczynach i przebiegu kampanii antysemickiej, o emigracji marcowej, ale też szerzej – o aktualnych przymusowych migracjach, wykorzenieniu i obcości.

Efektom współpracy muzeum POLIN z TR Warszawa będą trzy przedsięwzięcia. Ich twórcy są młodzi, bo w tej grupie wiedza o Marcu '68 jest najmniejsza – jeśli w ogóle jest. Artystów początkowo było 16, uczestniczyli w warsztatach historycznych przygotowanych przez POLIN, spotkali się z kuratorami wystawy, potem przedstawili swoje projekty. Komisja wybrała pięć, po kolejnym etapie zostały trzy i one, już w zaawansowanej formie, zostaną w marcu pokazane w POLIN, a jeden

z nich wejdzie po wakacjach do repertuaru TR Warszawa.

„Juden (R)aus Arras” Jędrzeja Piaskowskiego i Huberta Sulimy jest rodzajem piętrowej, teatralnej fantazji, w której polscy rodzice wychowują żydowskie dziecko ocalone z Holocaustu. Temat jego pochodzenia zostaje wyciągnięty dopiero na fali nagonki Marca '68, gdy okazuje się, że to dziecko, nastolatek, musi opuścić Polskę. Rodzice, chcąc go przygotować do nowego życia, starają się mu przekazać żydowską tożsamość. Tworzą dla niego swoisty kurs, będący siłą rzeczy mieszanką stereotypów kulturowych, traum i odniesień historycznych, sięgających nawet czasów Kazimierza Wielkiego.

Z kolei bohaterka projektu Aleksandry Jakubczak i Krzysztofa Szekalskiego ma tytułowe „4 tygodnie” na zamknięcie swojego życia w Polsce: zwolnienie się z pracy, sprzedanie mieszkania, pożegnanie z przyjaciółmi itd. To decyzja podjęta dobrowolnie, przez kogoś, kto chce w ten sposób powtórzyć drogę prawdziwej polskiej Żydówki, dwudziestokilkulatki, która 50 lat wcześniej musiała w ciągu miesiąca skończyć życie w Polsce i wyjechać. Tu wymiar artystyczny łączy się z postpamięcią i z polityką. – *Staramy się niczego nie sugerować twórcom, ale po obejrzeniu projektów możemy stwierdzić, że temat Marca '68 jest odbierany bardzo współcześnie* – zauważa Roman Pawłowski, kierownik do spraw artystycznych TR Warszawa i jeden z pomysłodawców projektu. – *Łączony z migracjami, które do Europy i do Polski napływają, z poczuciem wykorzenienia, obcości*



Anna Smolar



Gołda Tencer

© TOMASZ GZELL/PAP, JAN GRACZYŃSKI/EAST NEWS

którym 50-lecie wydarzeń marcowych uczci reżyser Michał Zadara. o historii, jak i teraźniejszości.

w Polsce, które ma dziś wielu ludzi, a artyści szczególnie. Te dwie perspektywy nakładają się na trzecią, historyczną, i bardzo mocno oddziałują.

Tak jak w trzecim przedsięwzięciu, instalacji „Second Hand '68” Patrycji Kowańskiej. Autorka odtwarza w niej tzw. lift, czyli drewnianą skrzynię przypominającą te, w jakich firmy przeprowadzkowe w latach 60. przewoziły dobytek klientów. Zamawiali je także emigranci marcowi. Aktorzy będą opowiadać o tej skrzyni jako o artefakcie sprzed półwiecza, znalezionym przez pracowników muzeum POLIN w stanie nienaruszonym, jego pierwsze otwarcie ma nastąpić na oczach widzów. Zawartość ma być zaskakująca i znacząca, pokazująca los emigrantów bez względu na czas emigracji. – *To jeden z ważniejszych projektów, jakie realizowałem – zwierza się Pawłowski. – Wielu z ludzi, którzy zostali zmuszeni do wyjazdu w 1968 r., należało do polskiej inteligencji. W czasach gdy elity intelektualne znów są w Polsce traktowane wrogo, naszą misją jest przywrócić o nich pamięć.*

Polski i Żydowski razem

Podobny cel przyświeca przedsięwzięciom organizowanym w nowym roku przez Teatr Żydowski w Warszawie. – *Nie zdawałam sobie sprawy, że to jest tak bardzo nieznany dziś temat – przyznaje Gołda Tencer, dyrektorka Żydowskiego. I dodaje: – Dużo się będzie działo, inne teatry się włączyły do współpracy, to bardzo dobrze, bo trzeba przywrócić pamięć o Marcu i ludziach wygnanych z Polski.*

Dlatego zamierzają organizować w warszawskich szkołach spotkania z ludźmi dotkniętymi w latach 60. antysemicką propagandą. Na Dworcu Warszawa Gdańska, skąd najczęściej wyruszali z Polski wygnani (jest wmurowana tablica), Agata

Duda-Gracz wyreżyseruje performance oparty na prawdziwych historiach, z udziałem aktorów i ludzi, na których los wpłynęły wydarzenia Marca '68. W Teatrze Polonia Krystyna Janda zagra w spektaklu na podstawie „Zapisków z wygnania”, wydanej dwa lata temu wspomnieniowej książki Sabiny Baral, która jako nastolatka musiała opuścić z rodziną Polskę. Zostawiając we Wrocławiu polskie życie, wyjechali przez Wiedeń i Rzym do Detroit. Po latach Baral oskarża nie tylko PRL, ale też współczesną Polskę, która nie zwróciła jej polskiego paszportu i przez którą jej rodzice mają groby z dala od swoich rodzinnych stron.

Janda będzie się musiała zmierzyć z bardzo emocjonalnym opisem. Pewnie nie obędzie się też bez paraleli z retoryką obecnego rządu, antyinteligentnego i antyelitarnego szczucia, którego ponurym dopełnieniem był ostatni Marsz Niepodległości z nazistowskimi symbolami, rasistowskimi hasłami i antysemickimi wypowiedziami uczestników.

Na ważny głos zapowiada się także powstający w koprodukcji Teatru Żydowskiego i Teatru Polskiego w Warszawie spektakl Anny Smolar „Kilka obcych słów po polsku”. Trochę z powodu znaczącego połączenia nazw teatrów. Trochę dlatego, że dyrektorzy tych scen – Gołda Tencer i Andrzej Seweryn – mają swoją kartę marcową, choć każde nieco inną. Gołda Tencer odprowadziła na Dworzec Gdański wielu przyjaciół, w wyniku marcowej nagonki z kraju wyjechała także wielka aktorka i pierwsza dyrektorka Żydowskiego Ida Kamińska oraz duża część zespołu teatru. Seweryn z kolei brał udział w strajkach studenckich, które wybuchły w Marcu '68 w obronie „Dziadów” Mickiewicza – w reż. Kazimierza Dejmka z Teatru Narodowego – zdjętych z powodów politycznych przez komunistyczne władze.

Spektakl Smolar wszystkie te okółmarcowe narracje ma zbierać i dodać coś jeszcze – perspektywę drugiego pokolenia, dzieci marcowych emigrantów, urodzonych już w nowych ojczyznach. Takich jak sama, wychowana w Paryżu Smolar, laureatka teatralnego Paszportu POLITYKI za 2016 r. – *O mnie tam będzie mało – zarzeka się. Bazą będą wywiady przeprowadzone przez Mike'a Urbania z marcowymi emigrantami i ich dziećmi w Izraelu, Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej. A także rozmowy reżyserki, dramaturga Michała Buszewicza i aktorów obu teatrów z własnymi rodzinami.*

– *Interesuje mnie moment rozstania, świadomość tych, którzy zostali, i tych, którzy wyjeżdżali – deklaruje reżyserka. Padnie też pytanie o traumę: czy emigranci przekazali ją, choćby podświadomie, swoim dzieciom? – Nie wiem, jak jest do końca, liczę, że spektakl pomoże coś więcej zrozumieć na ten temat, ale wierzę przede wszystkim w to, że sprawa jest złożona, i że w tej historii jest wiele nieuświadomionych kwestii.*

Zaś w czerwcu, na zamknięcie sezonu teatralnego, długo wyczekiwaną polską premierę da Krzysztof Warlikowski. Po 13 latach od genialnego wystawienia „Kruma” wróci do dramaturgii Hanocha Levina. Tamta sztuka była o powrocie z emigracji do rodzinnego miasteczka i nieumiejętności życia ani w ojczyźnie, ani poza nią. Nowa opowiada z grubsza o czymś podobnym, o tkwieniu w miejscu, z którego chciałoby się uciec – nazywa się tyleż ironicznie co złowieszczo, z pobrzmiwającym atakiem paniki w tle: „Pakujemy manatki”. Nowy Teatr będzie ją grał pod bardziej neutralnie brzmiącym tytułem „Wyjeżdżamy”. Tytuł jest roboczy, prace nad scenariuszem trwają. ■